



## Jak skrzat Jagódka zbudował zegar z kukułką

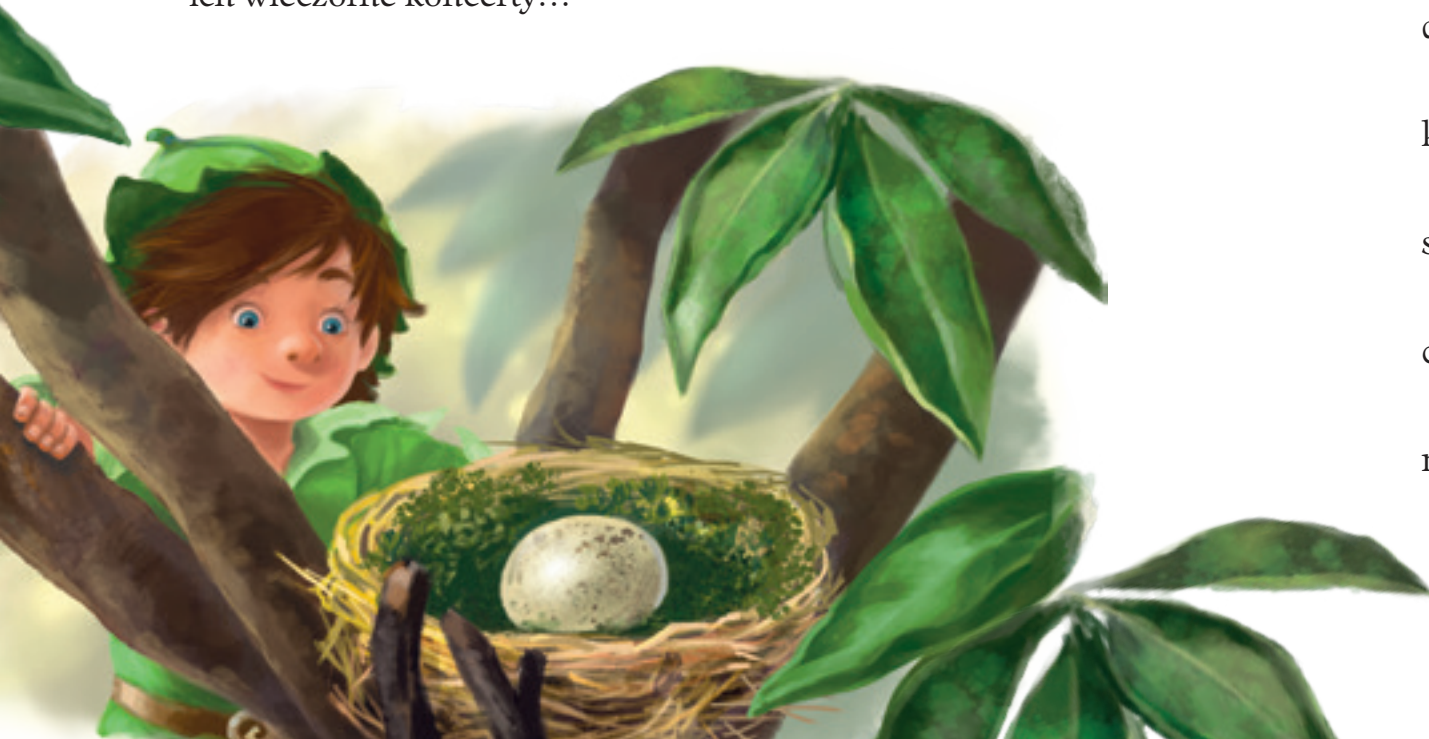
Leśny skrzat Jagódka wracał do domu w doskonałym humorze. Bociek Białe Piórko obiecał zabrać go na podniebną wycieczkę.

– Wzniosę się wysoko, wysoko, ponad łąkę i las – marzył zachwycony skrzacik. – Zobaczę z góry jezioro, polanę paproci, nasz domek i moją żonę Poziomkę, która będzie stać z zadartą głową i podziwiać moją odwagę. Ach, poczuć wiatr w skrzydłach... To musi być cudowne uczucie...



Niestety, chodzenie z głową w chmurach bywa niebezpieczne. W pewnej chwili Jagódka potknął się o coś i wyłożył jak długi. Na szczęście litościwy mech złapał go w objęcia i uchronił od sińców. Skrzacik spojrzął pod nogi i zdumiał się szczerze. Leżało przed nim misternie uplecione z trawy, wysłane starannie puchem... puste gniazdo. Skrzat skierował wzrok w górę, ale żaden ptak nie latał mu nad głową, lamentując z powodu utraty domu.

– Może wiatr dla zabawy strącił to gniazdko z drzewa – rozmyślał głośno Jagódka – a może ten, kto w nim mieszkał, zmienił adres albo wychował pisklęta i odleciał za morze. Tak czy siak wygląda na to, że gniazdko nie jest nikomu potrzebne. Wezmę je i ułożę w krzakach bzu, które rosną w kącie naszego ogrodu. Może zamieszkają w nim słowiki? Poziomka tak lubi ich wieczorne koncerty...



Jak postanowił, tak zrobił. Od tej chwili co dzień zaglądał do gniazdzka, aby sprawdzić, czy przypadkiem ktoś się do niego nie wprowadził.

Jakaż była jego radość, gdy pewnego ranka zobaczył tam spore, nakrapiane jajo.

– Ciekawe, czyje ono jest – zastanawiał się, obserwując z daleka ptasi domek.

Czekał dzień, czekał drugi. Wreszcie zaczął niepokoić się nie na żarty.

– Cóż za nieodpowiedzialni rodzice! Jakże można zostawiać dziecko bez opieki na tak długo!

Późnym wieczorem zapukał do dziupli sowy.



– Przepraszam, że budzę o tak wczesnej porze, ale mam poważny kłopot. Chciałem wynająć mieszkanie ptasiej rodzinie. Wprowadziło się samo... jajo. Zastanawiam się, jak to możliwe...

– Ano... możliwe – westchnęła sowa. – Są ptaki, którym nie chce się wychowywać własnych dzieci, więc podrzucają swoje jajka sąsiadom i się ulatniają.

– Coś takiego! – Skrzacik nie posiadał się z oburzenia. – Czy myślisz, że w moim gniazdku...

– Leży kukułcze jajo... – rozwiła jego wątpliwości sowa.

– I co ja mam teraz zrobić?

– Jajecznicę? – zasugerowała wiewiórka, która przypadkowo usłyszała, o czym mowa.

– No coś ty! – oburzył się Jagódka. – Sam umieściłem gniazdo w ogrodzie. Nie mam zwyczaju zjadać sąsiadów, nawet jeśli są podrzutkami.

– Zamierzasz to jajo... wysiedzieć? – zainteresowała się sowa.

– A jak się to robi?

– Cóż, trzeba je ogrzewać – rozpoczęła szkolenie Mądra Głowa – i pilnować, aby skorupka nie pękła zbyt wcześnie...

– Jak długo to trwa? – chciał wiedzieć Jagódka.

– Aż kukułczątko się wykluje – usłyszał. – Ale to wcale nie koniec kłopotów, raczej początek, bowiem pisklę trzeba jeszcze wykarmić. Nawet sobie nie wyobrażasz, ile taki maluch potrafi zjeść! Wiem, o czym mówię.

Na próżno bociek Białe Piórko czekał w umówionym miejscu na swego pasażera.



– Coś takiego... – mruczał zawiedziony. – Tak mu zależało i co? Pewnie strach go obleciał...

Wszyscy w lesie zastanawiali się, czemu Jagódki nigdzie nie widać.

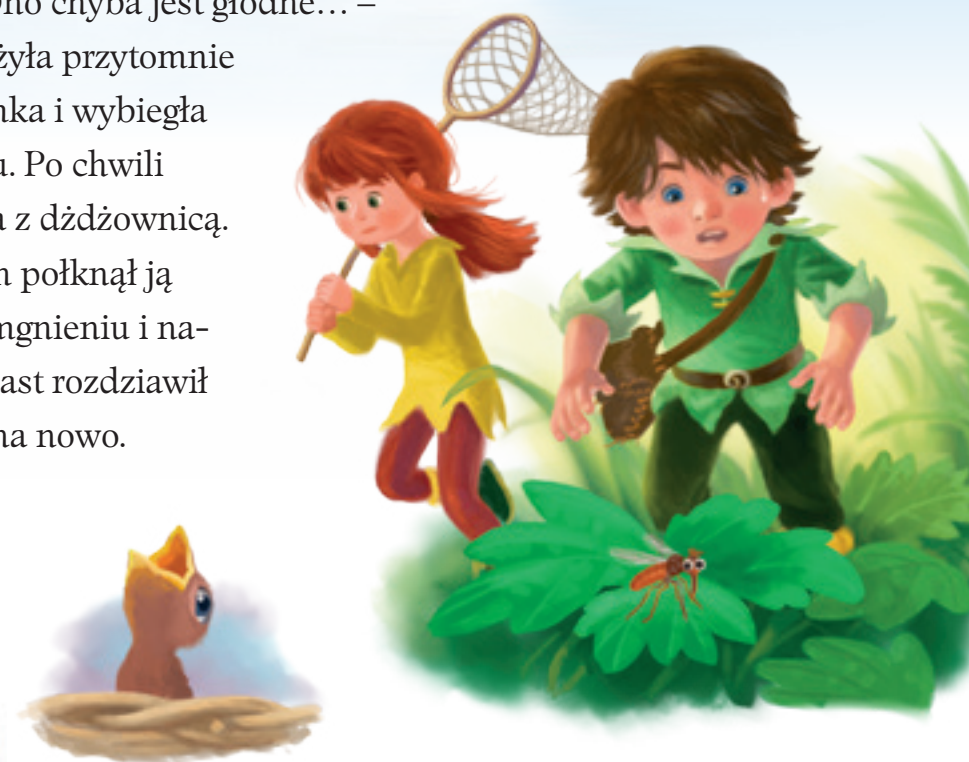
Gdy zaniepokojeni przyjaciele wybrali się wreszcie do drewnianego domku na polanie paproci, ich oczom ukazał się niezwykle widok: w ciepłutko wyścielonym koszyku leżało sobie wygodnie nakrapiane kukułcze jajo, a Jagódka z Poziomką na wyścigi dokładali drewna do kominka, aby miało wystarczająco ciepło.

– Ty naprawdę chcesz je wysiedzieć? – zdziwiła się wiewiórka, a miś z zajączkiem spojrzeli na siebie z niedowierzaniem.

– Nie wiem, czy coś z tego będzie... – zaczął ostrożnie skrzacik, ale nim skończył zdanie, jajo zakotłosało się i... zaczęło pękać.

– Jejku! – pisnęła Poziomka, a wszyscy wokół wstrzymali oddech. Kawałki skorupki odpadały jeden za drugim, aż wreszcie na świat wyrzała malutka i zupełnie łysa ptasia główka. Pisklątko z pewnym trudem wygramoliło się z jaja, spojrzało na Jagódkę, rozdziawiło żółty dzióbek i... jak nie wrzaśnie! Biedny skrzat podskoczył jak oparzony.

– Ono chyba jest głodne... – zauważyła przytomnie Poziomka i wybiegła z domu. Po chwili wróciła z dżdżownicą. Maluch połknął ją w okamgnieniu i natychmiast rozdziawił dziób na nowo.



– Ładne kwiatki... – mruknął miś, patrząc, jak Jagódka z Poziomką uwijają się po ogrodzie w poszukiwaniu much i komarów.

Gdy kukułczątka wreszcie zasnęło, skrzaty padły wyczerpane.





– Długo tak nie wytrzymamy... – wysapał Jagódka.

– Pisklaki szybko rosną – pocieszyła go Poziomka, ledwo łapiąc oddech. – Zobaczysz, nawet się nie obejrzymy, jak sam pofrunie na polowanie.

– Albo... sama.

– Masz rację, przecież my nawet nie wiemy, czy to on, czy ona... – zmartwiła się Poziomeczka. – I jak takiemu dziecku wymyślić imię?



– Nazwijmy je po prostu Kuku – roześmiał się skrzat. –

Przynajmniej się osłucha z dźwiękiem, jaki wydają kukułki.

Mijał dzień za dniem. Kukułczątka obrosło w piórka i... zaczęło wybrzydzać. Gdy wypluło muchę, która jakoś mu nie zasmakowała, przybrany tata tupnął nogą.

– Albo jesz to, co ci przyniosę, albo łap sobie śniadanie sam – oświadczył.

Kuku naburmuszyło się, nastroszyło jak szczotka i... zaczęło ćwiczyć latanie.

Z początku szło mu ciężko, ale kiedy zaprzyjaźnione drozdy zgodziły się udzielić mu paru lekcji, okazało się, że małuch jest nadzwyczaj pojętny. Kiedy po raz pierwszy sfrunął sam z dachu i szczęśliwie wylądował w ogródku, skrzaty nie posiadały się z radości i dumy.

Niebawem nadeszła wyczekiwana chwila – Kuku upolował swą pierwszą muchę (ta była wyjątkowo smaczna...). Skrzaty odetchnęły z ulgą. Coraz częściej kukułczątka wylatywało na krótkie wycieczki i tylko charakterystyczne kukanie świadczyło o tym, że jest gdzieś w pobliżu.

Pewnego wieczoru, gdy Jagódka kończył właśnie rzeźbić piękny drewniany zegar na urodziny Poziomki, ptaszek przysiadł obok niego i z zainteresowaniem zaczął przyglądać się robocie.



– To nie jest domek dla ciebie, tylko zegar – wyjaśnił mu skrzacik.

Prezent spodobał się nie tylko Poziomce, ale i wszystkim gościom. Trzeba przyznać, że wyglądał naprawdę pięknie. Miał misternie wyrzeźbione wskazówki i spadzisty daszek. A nawet małe otwierane drzwiczki na balkonie.

– Dochodzi siódma – zauważył zajaczek. – Czy on wybija godziny?

Zanim skrzacik zdołał odpowiedzieć...

zegarowe drzwiczki otworzyły się na oścież i wszyscy usłyszeli czyste i donośne: kuku, kuku, kuku – dokładnie siedem razy.

– Coś niesamowitego! – zachwyciła się wiewiórka. – Takiego zegara jeszcze nie widziałam!

– Jest fantastyczny! – wtórował jej zajaczek.



Gdy goście już sobie poszli, Jagódka stanął przed zegarem.

– Kuku, wylaż natychmiast. Przecież nie możesz mieszkać w zegarze. Rośniesz jak na drożdżach i za chwilę będzie ci tam stanowczo za ciasno. A poza tym... jesteś ptakiem, twoim domem jest las.

Widać Kuku dał się przekonać, bo po chwili zaczął gramolić się z trudem przez przyciasne balkonowe drzwiczki.

Jagódka popatrzył na pusty zegar i zamyslił się głęboko...



Nim zapadł zmrok, wynalazł gdzieś kawałek miękkiego drewna i usiadł z nim przy kominku. Strugał zawzięcie przez całą noc, a gdy rano Poziomka otworzyła oczy, usłyszała wesołe kukanie. Mała drewniana kukulka właśnie rozpoczęła pracę. Kukała sumiennie co godzinę, podczas gdy prawdziwy Kuku fruwał jak szalony, ciesząc się życiem, lasem i wiatrem w skrzydłach.



## Jak skrzat Jagódka zakładał w lesie teatr

Mały susełek bardzo dobrze zapamiętał rozmowę na temat leśnego teatrzyku i co dzień odwiedzał skrzata Jagódkę, pytając, kiedy przedstawienie będzie gotowe.

– Że też ja zawsze muszę palnąć coś takiego... – pluł sobie w brodę biedny skrzat.

Niestety wyglądało na to, że młody nie odpuści. „Jak to dobrze, że sowa już nie śpi” – pomyślał Jagódka, słysząc pogodne nucenie dochodzące z dziupli.

